

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 19 (624)

NIEDZIELA 7 maja 1972

ROK XIV

### RELIGIA ODPOWIADA MŁODYM

W czasie gdy mędrkowie debatują czy religia ma jeszcze przyszłość, to, od samego Los Angeles do Amsterdamu wyrastają, jak grzyby po deszczu: Jezus Peoples.

Ich wiarą : „Jezus żyje!”

Ich pozdrowieniem : „Jezus cię kocha!”

Ich sloganem : „Jezus — tak! Hash — no!”

Podobnie dzieje się po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Przez pół wieku, trąbią tam głośno i zuchwale : „Nie ma Boga”. „Religia to opium!”

A przecież wiara w Boga i pytanie o sens życia tam nie zamarły. „W naszym kraju ciągle są jeszcze wierzący” - biadał w ub.r. organ bezbożników „Nauka i Religia”. Poprawa społecznych warunków życiowych nie prowadzi bynajmniej zaraz do tego, iżby człowiek sowiecki stał się materialistą i ateistą. Co zaś propagatorów bezbożnego nieładu duchowego najwięcej korci, to to, że nie dają się „poczyć” niezachwiani we wierze a intelektualści i młodzi coraz liczniej odnajdują wiarę.

Wydaje się, że tutaj, na Zachodzie, mentalność opierająca się na samozadowoleniu z dobrobytu i dobrym samopoczuciu sytych obywateli — zbankrutowała. Założenie, wynikające z takiego nastawienia, zwabiło w sposób rafinowany młodzież, skierowując ją jednostronnie na konsumpcję alkoholu, narkotyków, zażywanie wolnego czasu, popadanie w seksualizm; ale okazało się, że młodzież ma dość używek i ich czczości. Użytki dopingują zmysły ale nie uspakajają serca. Młodzi się buntują: włączają biegi, pozerają kilometry, — wczoraj, dziś, jutro, bez ustanku!

Cóż to za życie, co nam oferujecie ?

Nie mamy upodobania we waszym dobrobycie, we waszym samozadufaniu z osiągnięć, od których pęcznieją portfele a sami stajecie się coraz bardziej przyziemni i bezduszni! Nowobogactwo

starszej generacji jest dłużne odpowiedzi młodzieży o miłość i cel życia. To bogactwo nasyciło i przyodziło ją drogą, ale duszom każe schnąć z niedożywienia i dygotać z chłodu. Usądowiło młodych w przeświecających szkłem i lśniących chromem kłatkach, zarzuciło luksusowymi zabawkami, przyzwyczało do higieny i czystości, uświadomiło do dna jestestwa, na każdą dolegliwość spreparowało proszek; ale nie powiedziało im, że warunki życia to coś więcej niż żucie gumy, gra w golfa. zarobek, że wartość istoty ludzkiej nie zależy od wysokości konta bankowego, marki samochodu, że wcisnął ich w beznadziejny i ciasny świat potężnych machin; zamilczało o tym, że ponad wszystkim jest Bóg, którego przekupić niczym nie można, że nieśmiertelna dusza człowieka, stanie kiedyś przed Sędzią, by zdać „liczbę z włodarstwa”.

Groszoroby, wielbiciele mamony, iu-bieźnicy, winni są młodzieży przede wszystkim miłość, bez niej żaden człowiek na dalszą metę nie będzie mógł żyć ani być szczęśliwym. Nic dziwnego, że w końcu, nie znalazłszy żadnego punk-

tu styczności i wspólnego języka, nie mogąc zaspokoić pragnienia duchowego, odkryli Jezusa, — jak na Wschodzie!

Tylko tam, w miejsce pieniędzy i powodzenia, rozpanoszyła się świadomość klasowa, społeczna i partyjna. Wiarę w Boga systematycznie przemilczano, zwalczano, praktyki religijne wydrwiwano, tępiono, ale daremnie. Dzisiaj młodzież w Sowietach szuka prawdziwej drogi, by swe duchowe i fizyczne siły stawić do dyspozycji w służbie człowieka, i tu znachodzi religię.

Oto odpowiedź uczennicy państwowej szkoły zapytanej o przyczyny istnienia religii : „Widocznie dlatego, że człowiek dąży do czegoś czystego i wzniosłego, a właśnie to pragnienie zaspakaja religia”. Młodzi ludzie znajdują drogę do wiary w Boga, albowiem w niej widzą, jedyną strażniczkę moralności. Stąd kładzie się nacisk na zawarcie małżeństwa w Kościele, bo ono daje im gwarancję na trwałość rodziny. Religia odpowiada młodym, jak sami o tym mówią, kiedy są pytani o cel życia i człowieka, o związek między bytem a śmiercią, ciałem i duszą.

Z wypracowań w pewnej szkole w Leningradzie wynika, że wielu uczniów uważa również religię, jako natchnienie w rozwoju sztuki, wiedzy. Nie mała część obywateli sowieckich poddaje w wątpliwość oficjalną a rządową wersję o nieprzejechanym przeciwieństwie nauki wobec wiary. Wiedzą oni, o tym, że według dzisiaj żyjących teologów, konflikt między religią a wiedzą, zasadniczo jest niemożliwy.

Postęp techniczny w Rosji, nie wyprze religii. We wielu domach, w narożnikach izb, ponad ekranem telewizji, świeci się elektryczna lampka, przed ikoną...

Ks. Czesław Kieć.

### „BYS ŚMIERĆ SPOTKAŁ SPOKOJNIE”

Po śmierci Daga Hammarskjölda wmurowano pamiątkową tablicę na murze domu, w którym się urodził. Umieszczono na niej krótki tekst, który od wczesnej młodości był myślą przewodnią Hammarskjölda :

„W dniu Twych narodzin wszyscy byli weseli, tylko Ty płakałeś. Żyj tak, by w Twej ostatniej godzinie płakali wszyscy inni, Ty jeden - byś żył nie miał w oku i śmierć spotkał spokojnie, kiedykolwiek przyjdzie” (s. 171).

## WSPÓLNOTA MIŁOŚCI

Miłość z natury swej jest dynamiczna. Moc jej rozбивa wszelkie bariery egoizmu i podąża do tego, co kocha. Chce go obdarzyć swymi dobrami, chce się upodobnić do niego... stać się jedno z nim. Apostoł św. Jan w trzech słowach określił Boga: „Bóg jest miłością”. (1 Jan 4, 8).

Miłość Boga do człowieka uwidoczniła się w tajemnicy Wcielenia: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”. (Jan 1, 14). Odtąd Bóg jest z nami, jest wśród nas, jako Jeden z nas. „We wszystkim, oprócz grzechu do nas podobnym” — potwierdzi św. Paweł.

Jezus z Nazaretu to wcielona miłość Boga. W Nim i przez Niego Bóg objawił ludziom swą miłość. Wszystkich powołuje do siebie, wszystkich darzy swym życiem, które jest wspólnotą miłości Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Dlatego Chrystus dał nam nowe Przykazanie, które nas łączy w jedną wspólnotę ludzi, miłujących się wzajemnie. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jakom Ja was umiłowiał, abyście się i w wzajemnie miłowali”. Odtąd chrześcijanin tylko urzeczywistnieniem tego Przykazania będzie się mógł przed ludźmi wykazywać, czy naprawdę jest uczniem Chrystusa. „Potem wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”. (13, 34-35).

Przykazanie to wymierza się dwoma wymiarami: pionowym i poziomym. Bóg miłość z góry przychodzi do ludzi. W Jezusie Chrystusie miłością swą obejmuje wszystkich ludzi. Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały prowadzi do Ojca nowych ludzi, odnowionych Jego śmiercią i zmartwychwstaniem.

Nie możemy zapominać, że jesteśmy ustawicznie jeszcze w drodze. W tym marszu obowiązuje tylko jedno Prawo. Przykazanie miłości Boga i bliźniego. Tylko to Przykazanie, ale realizowane codziennie, jest dowodem osobistym chrześcijanina. Przykazanie miłości Boga i bliźniego jest węzłem wspólnoty chrześcijańskiej. Jednomyślni na modlitwie, jednomyślni w łamaniu chleba, wszystko mieli wspólne, oto cechy pierwszych chrześcijan.

Wspólnota miłości chrześcijan prze-

chodziła, przechodzi i przechodzić będzie różne kryzysy. Jakże były powody tych bolesnych a nawet tragicznych wstrząsów? Zawsze jeden i ten sam powód. Kryzysy takie pojawiają się wtedy, kiedy próbowano rozciągnąć przykazanie miłości.

Kiedy zapatrzone się za bardzo w Boga, wtedy zapomnianie człowieka.



Garstka ludzi przywłaszczyła sobie monopol Boga. Oni to chcieli uchodzić za zastępców Boga przed ludźmi. Jaki kult Mu oddawać, jak się do Niego modlić, jak Go miłować, oni to dyktowali. Zapomniano o człowieku, o jego krywdzie, niesprawiedliwości wobec niego. Obojętnie patrzyli na sponiewieranie godności ludzkiej. Był wspaniały

kult niby na cześć Boga, ale był to triumf ludzkiej pychy i egoizmu. Najmniej było w tym wszystkim chwały Bożej.

Dzisiejsze chrześcijaństwo chciałoby to jakoś naprawić, ale pędzi ku drugiej skrajności. Chrześcijaństwo dzisiejsze chce być nowoczesne. Jest to znowu chrześcijaństwo o jednym wymiarze. Tym razem idzie po linii horyzontalnej. Chrystusa przedstawia się światu jako kontestatora, filantropa, nieoprawnego idealistę. Wyczyścili Go z Jego godności Bożej. Takie chrześcijaństwo traci również swój ciężar gantkowy. Na drodze swej aktywności gubi swą istotę: miłość Boga przede wszystkim, a bliźniego na równi z Bogiem. Zaczyna stawać się klasowym. Nie realizuje prośby swego Mistrza: „Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał”. (Jan 17, 20-21).

Świat patrzy na nas! Ten rozdarty, poważniony świat szuka jednej miłości, kwitnącą jednością i sprawiedliwością dla wszystkich ludzi. Chrześcijaństwo dzisiejsze może być tym znakiem. Musi jednak w dzisiejszym świecie wertykalnie i horyzontalnie urzeczywistniać Przykazanie miłości.

„Jeżeli Mnie miłować będziecie, zachowacie przykazania moje”. Urzeczywistnienie tego nakazu będzie gwarancją otrzymania Poczyciyciela, który będzie z nami na zawsze, Ducha Prawdy, który będzie kierował naszą akcją zjednoczenia wspólnoty ludzkiej.

Duđa Roman omi

## Ewangelia

NA 6 NIEDZIELĘ WIELKANOCY (J. 14, 15-21) - 7 maja

„Będę prosił Ojca, a innego Poczyciyciela da wam”

W owym czasie: Rzekł Jezus do uczniów swoich: „Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Poczyciyciela da wam, aby z wami był na zawsze — Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie. Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już mnie oglądał. Ale wy mnie widzicie, ponieważ ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że ja jestem w Ojcu moim, a wy we mnie i ja w was. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten mnie miłuje. Kto zaś mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również ja będę go miłował i objawię mu siebie”.

## WSPOMOŻYCIELKA WIERNYCH

Co roku w dniu 24-go maja, przypada uroczystość Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych. Jakkolwiek od wielu lat modlimy się w litanii „Wspomożenie Wiernych - módl się za nami”, to jednak oficjalnie, od niewielu lat zaledwie uroczystość Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych jest u nas obchodzone.

Otóż — 4-go grudnia 1959 r. przychylając się do prośby Episkopatu Polski, Papież Jan XXIII zewolił aby w dniu 24 maja, w całej Polsce uroczystość oddawano cześć Matce Boskiej jako Wspomożycielce Wiernych, na wieczyste upamiętnienie wdzięczności wiernych narodu polskiego za wielkie rzeczy jakie Bóg zdziałał w ich Ojczyźnie”. Tak więc maj, miesiąc Maryi, który jeszcze nie miał ani jednego święta Maryi, ma obecnie trzy dni w specjalny sposób poświęcone Matce Boga i ludzi: Trzeci maj — jako Święto Królowej Polski, — 24-ty maj: Uroczystość Wspomożycielki Wiernych i 31-ty maj: Święto Maryi Królowej Wszechświata.

Początki publicznego kultu Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych łączą się z Papieżem Piusem VII. Uwięziony przez Napoleona, najpierw we Włoszech, a potem we Francji, oddał siebie i los Kościoła pod opiekę Maryi. W 1811 r. po uwolnieniu, dzień jego powrotu do Rzymu, 24-ty maj stał się dniem triumfu jego Opiekunki, Wspomożycielki Wiernych.

Dlatego Papież postanowił, aby ten dzień uroczystość obchodzono w Rzymie i w całym Państwie Kościelnym. Osobiście zaś ukoronował cudowną figurę Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych czczoną w Savonie. Trzeba bowiem dodać, że właśnie w Savonie, przez trzy lata od 1809 do 1812 r. Papież był więziony przez Napoleona.

Koronując figurę Wspomożycielki Wiernych w Savonie, Papież nie mógł wiedzieć, że rok później przyjdzie tu na świat wielki czciciel Maryi Wspomożycielki, św. Jan Bosco. Był on tak wielkim szerzycielem Jej chwały, że Wspomo-

życielkę Wiernych po prostu zaczęto nazywać Madonną ks. Bosco. To też nic dziwnego, że na Jej chwałę ks. Bosco wystawił w Turynie wspaniałą bazylikę — jako centrum światowego Jej kultu. Zresztą Ona sama w jednej z wizji powiedziała do ks. Bosco: „Tu niech stanie dom mój, stąd niech wyjdzie chwała moja”.

Tak się stało. Turyn stał się punktem centralnym z którego chwała Wspomożycielki Wiernych poszła na cały świat, szerzona głównie przez ks. Salezjanów, założonych przez ks. Bosco i przez jego Siostry zakonne, które po prostu zaczęły się nazywać „Córkami Wspomożycielki”.

Dzięki nim kult Maryi Wspomożycielki Wiernych szerzył się również w Polsce. Widocznie kraj ten nie był jej objęty. Już w r. 1836, jeszcze za życia ks. Bosco, Wspomożycielka Wiernych ukazuje się w pobliżu Żywca, a miejsce to nazwano Górą Objawienia. Bez jakiegokolwiek specjalnej opieki władz kościelnych kult Wspomożycielki Wiernych przetrwał tu do dnia dzisiejszego w kościele ku jej czci wystawionym.

Gdy w czasie wojny, jako wiezień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, w specjalny sposób wzywałem opieki Wspomożycielki Wiernych — to dlatego, że właśnie Oświęcim jest jednym z ośrodków Jej kultu w Polsce. Tu bowiem w r. 1894, dnia 31-go maja, nad ruinami kościoła po Dominikanach, Maryja Wspomożycielka Wiernych ukazała się uczestnikom procesji eucharystycznej w oktawie Bożego Ciała.

Władze kościelne nie badały tego objawienia, ani oficjalnie o nim się nie wypowiedziały. Jednak o następstwach tego objawienia świadczą olbrzymi kościół i wielki zakład dla młodzieży jaki tam wystawili Księża Salezjanów, duchowi synowie ks. Bosco — dla uczczenia jego Madonny. Od tego czasu kult Matki Boskiej, Wspomożycielki Wiernych coraz mocniej promieniował na całą Polskę, a przez Polaków wszędzie, gdzie oni szli.

Oddając cześć swojej Wspomożycielki, Papież Pius VII złożył u stóp jej posągu w Savonie symboliczne kajdany z napisem: „Zerwałaś więzy moje”. Może i to mając na myśli, Prymas Polski kard. Wyszyński, w imieniu całego Episkopatu i Wiernych, poprosił Papieża Jana

XXIII i otrzymał zezwolenie, by w całej Polsce, dnia 24 maja oficjalnie można było obchodzić uroczystość Tej, która więzy zrywa — Wspomożycielki Wiernych.

Ks. Witold Kiedrowski.

### PROŚBA ABGARA DO JEZUSA

*Słyszałem o Tobie i o uzdrowieniach  
Twoich,  
Że się bez leków i bez ziół przez ręce  
Twoje dzieją.*

*Jak idę wieści,  
Ślepym wzrok przwracasz.  
Chromym poruszenie,  
I trędowatych oczyszczasz,  
I duchy nieczyste oraz demony  
wypędzasz,*

*I długą złożonych chorobą leczysz.  
I umarłych wskrzeszasz.  
Słysząc to wszystko o Tobie,  
Jestem przeświadczony o jednym  
z dwojga:*

*Albo Ty jesteś Bogiem, któregoś z nieba  
zstąpił  
i takich dokonujesz rzeczy,  
Albo jesteś Synem Bożym, takie  
działając dziwy.*

*Przeto piszę do Ciebie,  
I błagam Cię,  
Racz przybyć do mnie,  
I ulecz cierpienie moje...*

### ODPOWIEDZ JEZUSA

*Błogosławionyś, któryś uwierzył we  
mnie,*

*A mnie nie widziałeś.  
Napisano bowiem o mnie,  
Ze ci, którzy mnie widzieli,  
Nie uwierzą we mnie,  
Iżby ci, którzy mnie nie widzieli,  
Oni właśnie wierzyli i żywi byli.  
Co się zaś tyczy tego, o czym pisałeś  
do mnie,*

*Bym przybył do ciebie,  
Potrzeba, by się tutaj spełniło wszystko,  
dlaczego mnie posłano,  
I bym tak po wypełnieniu wszystkiego  
Z powrotem wstąpił do Tego, który  
mnie posłał.*

*Gdy zaś wstąpię,  
Tedy poślę do Ciebie jednego  
z uczniów moich,  
By uleczył Twoje cierpienie...*

Z apokryficznej korespondencji króla syryjskiego Abgara V z Jezusem, przekazanej przez Euzebiusza z Ceza rei.

„Wszystko dla Boga przez Niepokalaną!

Cała nasza działalność musi tak  
wyglądać,  
że Niepokalana działa w nas i przez  
nas”.

(Bł. Maksymilian-Maria Kolbe)

# Le Światło KATOLICKIEGO

## Zagadnienie masonerii

Znany zachodniemiecki teolog Herbert Vorgrimler ogłosił na łamach „Muenchner Kirchenzeitung” artykuł na temat stosunków pomiędzy masonerią a Kościołem katolickim. Masoneria światowa, która liczy obecnie we wszystkich swoich odłamach ok. 6 milionów członków, (z tej liczby amerykańska masoneria -USA- liczy 4 miliony) utraciła swój pierwotny antyreligijny i antykościelny charakter. Autor wypowiada się na rzecz dalszego dialogu z masonerią, zapoczątkowanego w czasie pontyfikatu Jana XXIII. Według Vorgrimlera do łóż masonów należy wielu chrześcijan, mahometan m.in. w szach Persji, chilijski prezydent Allende, duży procent członków obecnej junty wojskowej w Grecji i zmarły przed rokiem prezydent Nasser.



## Seminarium duszpasterstwa głuchoniemych

Ks. Franciszek Czernik, duszpasterz głuchoniemych w diecezji opolskiej, wziął ostatnio udział w obradach pierwszego Międzynarodowego Ekumenicznego Seminarium Duszpasterstwa Głuchoniemych. Obradowało ono w Genewie dzięki pomocy międzynarodowej organizacji „Caritas” i „Światowej Rady Kościołów”. W pracach Seminarium Duszpasterstwa Głuchoniemych wzięło udział ponad 130 osób. W świetle sprawozdań okazało się, że polskie duszpasterstwo głuchoniemych jest świetnie zorganizowane, posiada ponad tysiąc przeszkolonych duszpasterzy i zajmuje pierwsze miejsce w świecie.



## Sobór prawosławny

Ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Atenagoras I zaprosił głowy autokefalicznych cerkwi prawosławnych na specjalny synod, który ma powziąć ostateczne decyzje co do terminu i tematyki panprawosławnego soboru. Synod ten zbierze się prawdopodobnie w

połowie roku 1972 w centrum ekumenicznym patriarchatu w Chambesy w Szwajcarii. Obrady potrwać ok. 8 dni. Będzie im przewodniczył metropolita Meliton z Konstantynopola

Panprawosławny Sobór zbierze się natomiast prawdopodobnie w r. 1974. Celem jego ma być podjęcie reformy związanych z odnową prawosławia. Uświłowienia zwołania panprawosławnego Soboru datują się od r. 1923, ale starania te napotykały na poważne trudności. Myśl zwołania Soboru podjęto ponownie w r. 1961. Soborowe prace przygotowawcze koordynuje sekretariat w Chambesy, na czele którego stoi metropolita dr Damaskinos Papan-dreou.



## W skarbcu OO. Paulinów

W skarbcu jasnogórskim, który jak wiadomo zajmuje wyjątkowe miejsce wśród muzeów polskich, znajdują się dary pochodzące od wiernych niemal z całego świata. Składali je już przed 600 laty. Wśród wielu pamiątek skarbcza jasnogórskiego posiadających dużą wartość artystyczną znajdują się także eksponaty przypominające II wojnę światową. Reprezentują ten okres rzymski rózaniec, którego paciorki zawierają prochy zamordowanych Polaków, drewniana monstrancja z Dachau i rózaniec wykonany z chleba przez nieznanego więźnia z obozu zagłady w Oświęcimiu.



## Opinie o Katolickim Tygodniku

Katolicki jugosłowiański publicysta dr Cedomił Cekada, znany ze swych skrajnie konserwatywnych poglądów, ogłosił 70-stronicową broszurę, w której gwałtownie zaatakował katolicki tygodnik „Glas Koncila”, ukazujący się w Zagrzebiu w nakładzie 250 tysięcy egzemplarzy. Cekada zarzuca pismu, że „nie czei Matki Boskiej, podburza przeciwko Papieżowi i biskupom, otwiera bramę dla demoralizacji seksualnej oraz w pewnych zagadnieniach

odchyła się od nauki Kościoła i Tradycji”. Cekada życzyłby sobie, by obecny zespół redakcyjny złożony z duchownych i świeckich został usunięty. Jeśli to nie da się zrobić, to — według zdania Cekady — wydawca tj. Kuria w Zagrzebiu powinna odciąć się od pisma. „Bez tego rodzaju powiązań z Kościołem oficjalnym — czytamy w broszurze — ustanie finansowanie pisma z funduszy pochodzących ze składek wiernych i innych pieniędzy kościelnych. Doprowadzi to do zamknięcia pisma” — twierdzi autor.

Redakcja „Glas Koncila” zareagowała ostro i natychmiast. Przede wszystkim zdementowała twierdzenie jakoby pismo było finansowane z pieniędzy kościelnych. Pismo o tak wysokim nakładzie jest samowystarczalne finansowo. Co więcej — redakcja stworzyła specjalny fundusz na rzecz budowy nowych obiektów sakralnych. Powodem, dla którego „Glas Koncila” uzyskała tak

## CZYTAJCIE

### I ROZPOWSZECHNIJCIE

#### » GŁOS KATOLICKI «

wielką popularność nie tylko wśród katolików, lecz również i niekatolików w Jugosławii jest to, że „Glas Koncila” ani nie przejął, ani też nie kontynuuje charakterystycznego dla przedwojennej prasy katolickiej dyletantyzmu, triumfalizmu i przemilczania pewnych niewygodnych faktów. „Glas Koncila” podjął pewne nowe koncepcje publicystyczne, które były nieznane przedwojennej prasie katolickiej. Od samego początku redakcja zdawała sobie sprawę, że pismo, które redagowano by jedynie według pewnych odgórných dyrektyw, stało by się biurokratycznym biuletynem, a nie organem, który wyraża katolicką rzeczywistość. Prasa katolicka tylko wówczas może zyskać uznanie i szacunek opinii publicznej, kiedy nie będzie ani przemilczała, ani też upiększała wydarzenia wewnątrzkościelnych”.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Mimo jasnego dnia paliły się lampy elektryczne w niedużym pokoju, gdzie oczekiwał kardynał Merry del Val z kilku prałatami domowymi i mała delegacja kapituły katedralnej z Wenecji.

Zdziwiony powitał papież duchownych.

— To jednak rzeczywiście bardzo miła niespodzianka — powiedział, witając kanoników z San Marco. Następnie spostrzegł obie swoje siostry i siostrzenicę Gildę. — Co i wy tu jesteście? I okna są zasłonięte w jasny dzień? Chyba nie ściągnęliście mnie tu na jakiś seans spirytystyczny?

— Może wasza Świątobliwość zechce zająć miejsce — zapraszał kardynał z uśmiechem i wskazał na wysoki fotel z oparciem, który stał naprzeciw białego ekranu. — Zaraz zaczynamy.

Na jego skinienie zgasił jeden z szambelanów światło. Błysnął reflektor. Cichy szmer z jednego kąta sali.

— Ależ to jest... zawołał papież i chwycił za rękę siedzącego obok swego sekretarza.

— Campanile z San Marco — skinął głową ks. Bressan — Wasza Świątobliwość zobaczy z kinematografii uroczyste poświęcenie nowej wieży.

— No, to jest rzeczywiście niespodzianka — przyznał papież. Następnie śledził z wielką radością i napięciem przesuwane się obrazy. Widział wznoszący się herb miasta na lagunach, które znów ukazywało się w swej dawnej wspaniałości — widział złocistą bazylikę, ze sztandarami Ewangelisty, przedstawiciele zarządu miasta, szlachty, kanoników kapituły katedralnej, którzy razem z patriarchą zbliżali się w uroczystym pochodzie — trybunę, na którą wchodził prezydent, manifestujący tłum, który wypełniał po brzegi wspaniałą plac. Tak, to była Wenecja, jego Wenecja, miasto, które ukochał. Z żywymi oznakami radości śledził przesuwane się postacie tylu znajomych.

— Patrz, Mario, to hrabia Grimani, a to zacy Gardenigo, a to Giulio Manzoni, Boże drogi, on zawsze jeszcze chodzi tak sztywno, jak gdyby kij połknął. Ale prezydent się postarzał. Patrzcie zagląda do swego cylindra, do którego zapewne włożył rękopis swej mowy. Pamięć już go zawodzi... Dawniej tego nie potrzebował. Widzisz Anno, o mój Boże, dzwony. Dzwony z San Marco. Obiektów przesunął się na szczyt Campanile i ukazał potężne, poruszające się dzwony.

— Żeby można choć jeden dźwięk usłyszeć — westchnął papież. Potem jednak zamilkł. Film ukazywał ogólny widok z wysokości wieży wznoszącej się ponad dachami i wieżami miasta, kanały z przybrzanymi świątecznie gondolami, przerzucał się nad laguny, dalej, aż do Lido, do dalekiego bezkresnego morza, które błyszczało w blasku słonecznym.

— Morze, morze — wyszeptał cicho papież.

Taśma kończyła się uroczystym Te Deum w katedrze. San Marco raz jeszcze odsłonił swemu starymu patriarsze całą swoją wspaniałość. Było to jakby pozdrowienie z dawno minionych czasów.

Gdy lampy elektryczne znów zabłysły, oczy papieża pełne były łez. W milczeniu uściśnął ręce kanoników z Wenecji. W końcu z wysiłkiem dobył głosu:

— Dziękuję wam, ale to było niemal za wiele na moje stare serce.

Przez cały dzień byli przedstawiciele kapituły weneckiej jego gośćmi. Pius żył całkowicie starymi wspomnieniami i wciąż na nowo musieli kanonicy z Wenecji opowiadać o wszystkim, co zaszło w mieście na lagunach od czasu, gdy opuścił je Patriarcha Sarto.

Odległa dał, która niegdyś była jego szczęśliwą ojczyzną, przybliżyła się znów do niego.

W pierwszych dniach wiosny 1913 roku zachorował Pius X na ciężką gripę. Lekarze nakazali leżenie w łóżku, ale papież okazał się trudnym pacjentem. Mimo sprzeciwu lekarzy starał się wykonywać codzienną normę swojej pracy, przyjmował w łóżku wyznaczone już audiencje, przeglądał najważniejsze listy i telegramy.

— Gdyby nie było lekarzy, byłbym już dawno na nogach — zapewniał kardynała sekretarza, który każdego ranka pierwszy do niego przychodził. — Ale lekarza musi i papież słuchać.

Proszę spojrzeć Eminencjo, już mi ręka nie drży — powiedział, podpisując jakiś dokument.

— Powinien się Ojciec święty więcej oszczędzać — upominał Merry del Val. — Na razie nie ma nic specjalnie pilnego.

— Tak Eminencja sądzi? — kręcił głową Pius. — Mówię Eminencji, sprawy źle stoją. Co noc widzę na nowo, jak ziemia stoi w płomieniach i tyle krwi płynie, tyle krwi...

— Wasza Świątobliwość myśli o wojnie na Bałkanach?

— Nie, nie — odpowiedział papież szybko. — Nie o tej wojnie, nie la guerra, il guerrone, Eminencjo: Wielka wojna, wojna światowa. — Pius podniósł ostrzegawczo bladą dłoń. — Proszę mi wierzyć, Eminencjo, niedobrze się dzieje. Nie przejdziemy spokojnie przez rok 1914.

Często rozmyślał kardynał Merry del Val nad tą niejasną przepowiednią, którą papież już od dwóch lat stale powtarzał. A przecież w ogólnej sytuacji świata nie było ostatecznie do takich przypuszczeń podstawy.

Stan Ojca świętego poprawił się, jego energia do czynu była nawet silniejsza niż poprzednio, ale myśl o zbliżającym nieszczęściu nie opuszczała go już ani na chwilę.

30 maja zjawił się na pożegnalnej audiencji ambasador brazylijski, dr Chaves odwołałny ze swego stanowiska.

— Jakże szczęśliwy jest pan, panie ambasadorze — rzekł Pius — że może powrócić do Brazylii. Nie będzie pan musiał być świadkiem wielkiej wojny.

— Wasza Świątobliwość ma na myśli Bałkany?

— Nie, nie! — Bałkany są tylko początkiem wielkiego światowego pożaru, któremu nie mogą przeszkodzić ani mu stawić oporu.

Tymczasem bez wielkich wypadków dobiegł rok 1913 do końca. Dzwony z katedry św. Piotra oznajmiły rok 1914.

Nadciągnęła do kraju promienna wiosna. Znowu krążyły gołębie na placu św. Piotra wokół fontanny. Ale Strażnik Kościoła nie cieszył się z promiennych dni majowych.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

# LUDZIE SĄ TACY

**BILARDOWY REKORD.** - Dwóch młodzieńców z Christchurch w Nowej Zelandii twierdzi, że pobili rekord świata w graniu w bilard - spędzili przy stole bilardowym bez przerwy 84 godziny i 10 minut. Używali tzw. bilardu amerykańskiego wielobilowego. Poprzedni rekord należał do Anglików, którzy grali bez przerwy 72 godziny.

**HYPNOZA I KRADZIEŻ.** - W Liège (Belgia) zaarrestowano 30-letnią Cygankę za zahypnotyzowanie jednej z mieszkańek miasta i ukradzenie jej przeszło 21.000 fr. belgijskich.

**NARTOLOT.** - W Szwajcarii, narciarz, który przypiął sobie 7-metrowe skrzydła odbył 21-minutowy „nartolot”. Lecił nad wioską Villars-sur-Ollon, z szybkością 30 mil na godzinę, na wysokości 2.113 metrów. Wylądował szczęśliwie niedaleko wschodniego brzegu Jeziora Genewskiego.

**PECHOWY ŚLUB.** - Podróż poślubna pewnej pary w Walencji rozpoczęła się w komisariacie policyjnym. Pan młody w surducie i panna młoda w welonie pośpieszyli tam by donieść o kradzieży; podczas wesela ukradziono im walizki przygotowane do wyjazdu.

**KŁÓTNIA WARUNKIEM ZGODY.** - W Traunstein (Zach. Niemcy), jeden z najstarszych mieszkańców miasta, obchodził setne urodziny na ślubnym kobiercu. Zemił się po raz drugi i oświadczył, że jedynym sposobem na utrzymanie zgody w małżeństwie jest kłócić się co najmniej 6 razy dziennie.

**ZABÓJCZE WINO.** - W Melbourne zmarł 69-letni amator domowego wina. Udusił go opary z wina dojrzewającego w piwnicy jego mieszkania.

**WALKA Z HAŁASEM.** - Władze miejskie Kairu, zabroniły trąbienia w centrum miasta, ponieważ Kair jest jedynym z najhalaśliwszych miast świata.

**WOJOWNICZY KOGUT.** - 5-letnia dziewczynka została zaatakowana na Sycylii przez wygłodzonego koguta, ponieważ jadła kawałek chleba. Kogut podziobał ją tak silnie, że odwieziono ją do szpitala.

**PIES POKONAŁ REKINA.** - W Płd. Afryce, na widok rekina, mały spaniel wskoczył do morza, stoczył z rekinem zaciętą walkę po czym zwycięski, wyciągnął martwego rekina na brzeg.

Z wydarzeń w tamtych czasach, dziś prawie zapomnianych, zostało tylko ich echo: walka o kulturę. Cjcem jej był lekarz patologii i antropolog, najzawziętszy wróg Kościoła, prof. Rudolf Virchow (1812-1902) wykładający we Würzburgu i Berlinie. Rozpętany t.zw. Kulturkampf trwał 15 lat. Była to walka Frus przeciwko Kościołowi katolickiemu. Zakończyła się ona klęską „żelaznego Kanclerza”, który przez zwycięskie wojny z Danią (1864), Austrią (1866) i Francją doprowadził do zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prusaków.

Odniesione zwycięstwo Bismarcka nad Francją w r. 1870-71 i założenie niemieckiego Cesarstwa w Wersalu sygnalizowały początek prześladowania Kościoła. Z dawna liberalno protestanckie Prusy nie mogły ścierpieć katolików, dla ich postęchu wobec Rzymu, oglądania się nań i zagranicę.

Otto v. Bismarck (1815-1898), książę, prusko-niemiecki mąż stanu i pierwszy kanclerz zjednoczonego cesarstwa, wraz ze swymi poplecznikami liczył się w Rzeszy jedynie z królem i Państwem. Niemcy mieli wpatrywać się tylko w Berlin i orientować po linii jego dekretów. Umiał Bismarck pozyskać sobie popularność wśród swoich, gdyż system jego dawał Państwu potęgę a ludności dobrobyt. Apelując do egoizmu narodowego spowodował, iż liberałowie pruscy odwrócili się od Polaków.

Na krótko przed pokonaniem Francji, ogłoszony został na Soborze Watykańskim I (1869-70) dogmat o Nieomyślności Papieża w sprawach Wiary i obyczajów. Bismarckowi wydało się, że to rekawica jemu rzucona.

W tym momencie poduszczeni pruscy urzędnicy i posłowie zwarli się, by ostatecznie utracić katolików. I tak rozpoczął się Kulturkampf, z hasłem zachowania czystości kultury niemieckiej, pod formą walki ideologiczno-politycznej, której ostatecznym celem było narzucenie Kościołowi katolickiemu najściślejszego nadzoru i skrępowaniem go ze strony Państwa. Walkę tę charakteryzowały ostre wyroczenia w Rzeszy, ale najostrejze zaznaczyła się ona na ziemiach polskich, tu wiązała się germanizacja, którą stosowano w pewnej mierze od rozbiorów ale za Bismarcka dosięgła szczytu. Prusy, według na zimno dokonanych obliczeń, uważały za groźbę swej przyszłości, iż ziemie, tak bliskie centrum ich Państwa zaludnione są przez ludność polską mogą od nich odpaść, podkopując ich potęgę.

# KULTUR

STO LAT

W lutym 1871 r. został zniesiony katolicki wydział w ministerstwie kultury. Pół roku później ogłosił Bismarck osławiony paragraf przeciwko „nadużywaniu duchownych urzędów w celu podważenia bezpieczeństwa publicznego. W praktyce był on rodzajem kagańca i poddawał kazania duchowieństwa katolickiego pod cenzurę rządu.

Z początkiem roku 1872 rozciągnięto państwowy nadzór nad szkołami. W czerwcu tegoż roku wzbroniono Zakonowi Jezuitów przebywanie w Berlinie a potem w reszcie kraju. W roku zaś 1873, na żądanie Bismarcka, uchwalono t.zw. „ustawy majowa”, które zaciągnęły petle na życie Kościoła w Niemczech. W ustawach tych, domagał się rząd skłania egzaminów „kulturalnych” przez księży, dla wykazania ich naukowego przygotowania; dalej, odbierały one katolickim duchownym prawo wizytowania nauki religii w szkołach i zaprowadzały język niemiecki, nawet w nauczaniu religijnym, wbrew zasadom Kościoła. Na koniec w r. 1874-5, najpierw w Pruszech a później w całym Państwie, wprowadzono przymusowo „śluby cwilne”, znane, jako małżeńskie kontrakty, zawierane w Urzędach Stanu Cywilnego: do dziś pozostały relikw z Kulturkampfu

W tym zmaganiu doszło do punktu wrzenia w r. 1875. Duchowieństwo mocno wspierane przez coraz silniejszą (katolicką) opozycyjną partię polityczną Centrum, zastosowało bierny opór. W odpowiedzi na to, wielu księży znalazło się we więzieniach czy zostało skazanych na kary pieniężne. Przez pewien czas wszystkie biskupstwa w Pruszech były osierocone. Czwarta część parafii we Wielkopolsce była nieobsadzona. Przeciw tym nadużyciom ze strony polskiej wystąpił arcybiskup Ledóchowski (1822-1902). Zatarg ten poszedł tak daleko, iż Prusacy uwieźli Dostojnika w Ostrowie, „złożyli” z godności kościelnej a kiedy Papież Pius IX, pochwalając za postawę, mianuje go kardynałem, skazują go na wygnanie. Również biskup sufragana poznański ks. Janiszewski zostaje pozbawiony wolności jak i wielu innych księży a pozostali obłożeni grzywnami.

W tym też czasie Papież potępił surowo berlińskie „ustawy majowe” i napiętnował je, jako sprzeczne z prawem.

# ORKAMPF

LAT MINĘŁO...

W ciemionych katolickich częściach Niemiec, szczególnie w Westfalii i Nadrenii, opór z powodu represji i rozgoryczenie przeciwko uciskowi — wzrastały. Społeczeństwo zaczęło się opowiadać za Centrum, opozycją separatystyczną, co się odbiło liczbą głosów w parlamencie. Przywódca partii Ludwig Windhorst — wielki przeciwnik Bismarcka — mijał celniej słowa prawdy i krytyki; wówczas to przejrzał „żelazny Kanclerz”, że walki nie wygra. Więcej rozumiał, że musi ustąpić z nieprzejednanego stanowiska wobec Kościoła bo w tej rozprawie wchodziła także w grę tak niedawna jeszcze a krwawo wywołana jedność, narodowa i, że ryzykuje rozpad Rzeszy na dwa obozy, jeśli dalej pójdzie droga „prawnego” gwałtu.

Śmierć Piusa IX, na początku r. 1878, nastreczyła Berlinowi możliwości odwrotu. Z bardziej ugodowym Leonem XIII (1878-1903) widać, można było, w tej sytuacji, łatwiej pertraktować, co zrećźnie wykorzystali pruscy dyplomaci. Zatarg zakończył się w r. 1873 cofnięciem najdokuczliwszych postanowień majowych, przy jako takim zachowaniu oblicza. W maju 1887 r. Stolica Apostoła stwierdziła zakończenie Kulturkampfu.

Walka z Kościołem wyszła polskości na korzyść, albowiem wytworzyła się w dziedzinie wielkopolskiej, mocna solidarność narodowa, która zdawała egzamin w okresie wszczenia, przez Bismarcka, już bezpośredniej, antypolskiej polityki. Ten fanatyczny nasz wróg, dla ochrony niemieckiej rzekomo „uciskanej” na kresach wschodnich państwa, w r. 1885 wydalil przez „rugi pruskie” wszystkich

Polaków, w liczbie ok. 40.000 osób, podanych innych zaborców a przybyłych po upadku Powstania Styczniowego. W tym też czasie, sejm pruski, celem wykupywania ziemi z rąk polskich i osadzenia na nich kolonistów, zwłaszcza wokół miast, uchwalil utworzenie Komisji kolonizacyjnej (1866-1918) w Poznaniu. Podczas krótkiego okresu zelzenia, w początkach rządów Wilhelma II, odchodzi Bismarck, ale, zarzucając rządowi słabość wobec Polaków, wstaje na czele niezadowolonych. Z jego inicjatywy, wyłania się spośród sympatyków w głębi Rzeszy i osadników „Związek dla Marchii Wschodniej!” Towarzystwa „Hakata” dla popierania niemieckiej a bokotowania i pognebiania przejawów życia polskiego zwłaszcza wśród warstw średnich przy pomocy kapitału 100 milionów marek.

Narzuconą sobie walkę o byt narodu, społeczeństwo polskie podjęło, przez powołanie do działania Organizacji i Instytutów: ziemskich, finansowych, naukowych, oświatowych, wychowawczych i in.

Dzisiaj, po stu latach mówi się, że zaczyna wyglądać widmo Kulturkampfu, choć wraca w innym ukształtowaniu politycznym. Nie bez przyczyny. Bowiem ujawniają się znowu siły i kregi przeciwników Kościoła, a szczególnie katolickiego, które odmawiają mu prawa współgłosu a zmierzają do oddalenia katolickiego wychowania, ograniczenia udziału w pracy społecznej, zniesienia podatku kościelnego i wprowadzenia innych restrykcji antykatolickich.

Przed stu laty, byli to liberałowie narodowi, występujący przeciw Kościołowi. Dziś są to lewicowcy i różnocozerwoni, którzy do tych samych celów zdążają, według innych wytycznych.

Ci wrogowie nie są jeszcze tak mocni, ale i pozycja Kościoła stała się słabsza.

## POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licjalną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczeńszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris-5.

## Migawki emigracyjne

**WZROST POLSKIEJ PARAFII.** - Kiedy powstawała parafia św. Kazimierza w Toronto liczyła 280 rodzin. Dzisiaj do parafii zapisało się dobrowolnie 3.900 rodzin. Nie więc dziwnego, że w niedzielę odprawia się aż 8 mszy św. z których jedna tylko jest w języku angielskim.

**BISKUPI POLSCY W USA.** - „Polish American Journal” opublikował memoriał przedstawiony papieżowi w marcu 1971 r. przez A. Mazewskiego, prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej odnośnie biskupów amerykańskich polskiego pochodzenia. Czytamy tam m.in.: „Amerykanie polskiego pochodzenia, nawet ci z drugiego, trzeciego i czwartego pokolenia zrodzonego w Ameryce pragną być reprezentowani w hierarchii katolickiej w Stanach Zjednoczonych w stosunku do ich liczebności i ich wkładu do wzrostu i rozwoju Kościoła w tym kraju. Omawiając coraz częściej to zagadnienie, doszli do przekonania, że skoro co czwarty katolik w Stanach Zjednoczonych jest polskiego pochodzenia, to dla czego pomiędzy 265 biskupami są oni reprezentowani tylko przez jednego arcybiskupa i ośmiu biskupów?”.

**KS. SZARKIEWICZ.** - Dopiero obecnie dotarła do nas wiadomość o śmierci ks. Kazimierza Szarkiewicza. Zmarł 21 stycznia br. w Buffalo (USA). Zmarły - wybitny malarz religijny - długie lata spędził w Paryżu przed swoim definitywnym wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. Zwłoki jego spoczęły na cmentarzu w amerykańskiej Częstochowie w Doylestown.

**WAKACJE W POLSCE.** - Spotkałem niedawno chłopca, z dobrej katolickiej rodziny. W zeszłym roku był na koloniach w Polsce. Zapytany o to, czy w tym czasie był na Mszy św. w niedzielę, odpowiedział, że nie. Po powrocie do domu, rodzice - praktykujący katolicy - nie pytali go o to.

Zbliżają się wakacje. Z tej okazji zwracam się z apelem do rodziców wysyłających dzieci na Kolonie do Polski: domagajcie się niedzielnej Mszy św. dla waszych dzieci. Jeżeli dzieci mają w tym czasie żyć jak poagnie, lepiej ich tam nie posyłać.

Omega

# WIELKI MISTRZ

## SPROSTOWANIE P. ZDROJEWSKIEGO

Od p. Zdrojewskiego otrzymaliśmy list treści następującej :

Szanowny Panie Redaktorze,

W dniu 30 stycznia br. na łamach „Głosu Katolickiego”, ukazał się artykuł pt. „Migawki Emigracyjne”, szkalujący m.in. mnie osobiście i stwierdzający, że nie mam prawa do noszenia krzyża „Virtuti Militari” ani też do nadawania wysokich odznaczeń wojskowych.

Pomijam milczeniem poziom i ton artykułu oraz szeroki zakres rzucanych potwarzy. Nie przebiegając w środkach „Głosu Katolickiego” przedstawił w nim swym czytelnikom m.in. moją sylwetkę w uk

najczarniejszych barwach. Niniejszym pragnę li tylko sprostować nieprawdziwe fakty, podać u artykułu i dotyczące mnie osobiście.

Oliż w 1951 roku wywołycałem proces o zniesławienie redaktorowi odpowiedzialnemu „Syrény”, który podał na swych łamach te same łajby. W informacji z procesu, którą opublikował „Narodowiec” w tym okresie czytamy, iż „nimo, że „Syréna” sprowadziła z Londynu b. ministra wojny p. Kukieła, a z Paryża p. Kawalchowskiego, jednak wyrok na mocy zeznań świadków i przedłożonych dokumentów dał całkowitą satysfakcję skarżącemu gen. Zdrojewskiemu, który uzyskał ponadto prawo

ogłoszenia wyroku w 3 pismach, wedle swego uznania. Odpowiedzialny redaktor skazany został na 25 tysięcy franków grzywny i sto tysięcy franków odszkodowania za wyrządzoną krzywdę”

Nie wdając się więc w polemikę na temat dalszych nieprawdziwych faktów, od których wisi się w artykule, pragnę podać tylko te fakty, które mnie osobiście dotyczące wraz z uprzejmą prośbą o naprawienie wyrządzonej mi moralnej krzywdy i ogłoszenie nin. sprostowania na łamach Pańskiego pisma, zgodnie z art. 13 ustawy o Prasie z dnia 29 lipca 1881 r.

Gen. Zdrojewski

## NASZA ODPOWIEŹ

Po otrzymaniu listu p. Zdrojewskiego, który dzisiaj zamieszczamy, zwróciliśmy się do pułkownika Mariana Czarneckiego z prośbą o pewne wyjaśnienia; był on bowiem zaraz po wojnie ostatniej szefem Oddziału dla Spraw Polaków na Kontynencie Sztabu Naczelnego Wodza, przy którym był wydział „F” (Francja) i ten wydział przejął wszystkie sprawy Francji z Ministerstwa Obrony Narodowej, gdy wycofano uznanie rządowi londyńskiemu w lipcu 1945 r. Od kwietnia 1946 r. był szefem sztabu Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu. Tak więc w Londynie jak i w Paryżu wszystkie sprawy POWN i Zdrojewskiego przechodziły przez jego ręce, z tego tytułu zna je i może wydać na ten temat kompetentną opinię.

Płk Czarnecki nadesłał nam obszerną notatkę, którą bez zmian niniej podajemy. — Red.

Zdrojewski w swym liście pisze, że „Głos Katolicki” twierdzi, iż „nie mam prawa do noszenia krzyża „Virtuti Militari” ani też do nadawania wysokich odznaczeń wojskowych”. Jest to nieścisłe, bo „Głos Katolicki” pisze, że „Zdrojewski nie ma prawa do krzyża Virtuti Militari i że nie był uprawniony do nadawania tego najwyższego wojskowego odznaczenia polskiego”. Nie ma tu mowy o noszeniu ani o „wysokich odznaczeniach wojskowych” w ogóle. Chodzi o prawa w stosunku do Virtuti Militari tylko — o dysponowanie i o nadawanie tego orderu, a nie o noszenie go, ani o inne odznaczenia.

### Nieprawne nadawanie „Virtuti Militari”

Zdrojewski nie miał prawa nadawania tego orderu — a jednak nadawał go. Przekroczył swe kompetencje, nadawał nieprawnie i nadane przez niego Virtuti Militari są nieważne. Kompetencje te są wymienione w „Instrukcji osobistej dla Szefa Wojskowego”, 1. dz. 1316 (tjn. spec. 43) z dnia 11.4.1943, gdy Zdrojewski został mianowany szefem wojskowym POWN i w nocy 22-23 lipca 1943

zrzucony na teren Francji. Według tej instrukcji miał prawo nadania 10 brązowych Krzyży Zasługi z Mieczami, 2 srebrnych i 6 Krzyży Walecznych, oraz mógł przedstawić do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari. Obok tego miał prawo awansować pewną ilość młodszych podoficerów, a na oficerów robić wnioski awansowe. To wszystko. Tymczasem Zdrojewski nadawał Virtuti Militari, czego dowodem jest złożony w archiwum Instytutu im. gen. Sikorskiego w Londynie „Dekret”, nadający ten order jednemu z generałów francuskich. Jest to rodzaj pięknie wydrukowanego po francusku dyplomu, w którym powołuje się właśnie na wymienioną wyżej Instrukcję z 11 czerwca 1943. Należy tu dodać, że ten dyplom, z wydrukowanym nazwiskiem Zdrojewskiego, i wypisanym tego generała francuskiego, nosi datę 21 sierpnia 1944, a więc datę, w której Paryż nie był jeszcze uwolniony i z pewnością w tym czasie Zdrojewski nie drukował takich dyplomów i nie ujawniał swego prawdziwego nazwiska ani nazwiska zakonspirowanego Francuza. Zresztą ten dyplom został wręczony francuskiemu generałowi dopiero w ro-

ku 1945. Nawiasem tylko należy zaznaczyć, że Zdrojewski używa tu właściwego swego tytułu, a mianowicie Szefa Wojskowego POWN, a nie żadnego Commandant-en-Chef des Forces Militaires Polonaises en France, który przybrał a właściwie uzurpował sobie o wiele później i do którego nie miał i nie ma żadnego prawa.

### Sprawa majora Szumowskiego

Drugi wypadek nadania przez Zdrojewskiego krzyża Virtuti Militari jest podany przez reżymowy „Tygodnik Polski” (redagowany w Paryżu, a drukowany w Warszawie) w numerze z 28 marca 1971 w wspomnieniu pośmiertnym płk dpl. Tadeusza Szumowskiego, gdzie jest mowa, że „we Francji został odznaczony Orderem Virtuti Militari przez Kapitułę Orderu V.M. we Francji”. Oczywiście żadnej Kapituły tego orderu tu nie było i nie ma, można tylko mówić o uzurpowaniu sobie prawa do jej powołania, co jest bezprawiem. Zresztą widocznie w Warszawie istniały co do tego wątpliwości, gdyż ZBoWiD pismem z dnia 5 stycznia 1966 zwrócił się do Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego o sprawdzenie, czy Zdrojewski posiadał uprawnienia do nadawania Virtuti Militari i do awansowania oficerów, przysyłając równocześnie odpisy „dekretów” Zdrojewskiego; jeden awansuje majora Szumowskiego od razu na pełnego pułkownika, a drugi nadaje mu krzyż Virtuti Militari. Oba są z datą lutego 1945 r. Tymczasem w lutym 1945 Szumowski był jeszcze w Londynie i występował jako major bez Virtuti Militari. Do Polski wrócił później. Ciekawe, że w tych „dekretach” Zdrojewski powołuje się na inny

(Dokończenie na str. 12)



PRZED ODJAZDEM DO KRAJU

Widzę go jeszcze jak dzisiaj.

Stał pod szarą ścianą dworcowego budynku i patrzył ku mnie a oczy szklily mu się łzami. Na placz mu się zbierało i tkanie zapewne rwało mu się w piersi, ale tłumił te głosy serca, zaciskał zęby i uśmiechał się do mnie blado i niewyraźnie. Na dworcu przewalały się tłumy podróżnych, rozlegały się głosy tragarzy i świsty parowozów. Hałas ten powiększały jeszcze głośniki informujące o odjeździe pociągów. Raz po raz wpadała w uszy jakaś skoczna melodia z kieszonkowego tranzystora.

Walkowiak spoglądał ku mnie swoim rozmarzonym wzrokiem i poruszał wargami, jakby chciał coś powiedzieć. Nie słyszałem nic. Zresztą gwar był dokoła nie do opisanego. Dzielili nas odległość kilku metrów. Ja już byłem po jednej stronie balustrady, a on po drugiej. Mógł przecież kupić peronówkę i odprowadzić mnie do samego pociągu. Byłem nawet początkowo zły z tego powodu. „Dziad sukramencki myślałem zobaczyłby jak siedzę w polskim wagonie, z polskimi napisami, w otoczeniu Polaków. tuż przy oknie, wygodnie rozparty, zadowolony i szczęśliwy”.

Jechałem tylko na urlop letni, na miesiąc, do kraju, do rodziny. Jechałem po raz pierwszy od czasów straszliwej wojny, w czasie której nasza Ojczyzna była znowu polem rozgrzewek bitewnych i politycznych. Jechałem nekany najprzeróżnorodniejszymi uczuciami... które trudno opisać. Jednak uczucie miłości do kraju rodzinnego przeważało nad wszystkimi innymi uczuciami. To był cel moich najgorętszych pragnień, to był kres mojej nieustającej tęsknoty.

Na wielkim zegarze dworcowym minuty biegły za minutami mechanicznie, zdecydowanie, nieustępliwie... Ludzie pchali się ze swoimi walizkami to w jedną to w drugą stronę. Nieostry gwar wypełnił całą ogromną halę, pod dachem której unosiły się białe gołębie.

Już czas na mnie - pomyślałem. Ale nie ruszałem się z miejsca, bo trudno mi było rozstać się tak bez słowa z tym starym druhem, z którym żyłem od lat w tej maleńkiej miejscowości górniczej i którego polubiłem jak brata. Walkowiak mieszkał od trzydziestu lat we Francji i był górnikiem. Ożenił się

# Życia emigracji

## WALNE ZGROMADZENIE PZK

(Dokończenie)

W trakcie dyskusji przybył p. dyr. Kwiatkowski i składając życzenia Zjazdowi, zaapelował, aby wszyscy katolicy śmiało wyznawali zasady katolickie i przekazywali je młodym, aby przez to uchronić ludzkość od katastrofy, do której prowadzi dzisiejszy powszechny egoizm.

Nastąpiły sprawozdania członków Zarządu. P. Breliński wyjaśnił, że od

po wojnie z córką Kolasińskiego, który był prezesem od świętej Barbory. W roku 1939 byliśmy razem w wojsku polskim we Francji i od tego do czasu zaczęła się nasza przyjaźń. Chłop był stateczny, spokojny, ale jak sobie czasem popił to wyzywał na komunistów na czym świat stoi i nie szczędził im żadnego złego słowa. Z tego powodu obawiał się jechać do Polski. Teraz widziałem, że mu jest smutno i pewnie sobie też robił wyrzuty, że nie powstrzymał na czas swego złego języka.

Podniosłem walizkę z ziemi i zamachałem mu ręką na pożegnanie. Walkowiak zdziwiony podniósł oczy na zegar, a widząc że mam tylko kwadrans do odjazdu pociągu i że już najwyższy czas na mnie by zająć miejsce w przedziale, podniósł również rękę. tuż przy samej twarzy i zakotłował nią lekko. Błady uśmiech nie schodził mu z twarzy, mimo że oczy zalewały się łzami. Wzruszony uśmiechnąłem się również i rzekłem półgłosem, mimo, że głos mój utonął w ogólnym gwarze: „Do zobaczenia się wkrótce!”

Walkowiak kiwał głową bezradnie, a ręka zbliżała się coraz bardziej do oczu. Z walizką w ręku skierowałem się do pociągu, ale po paru krokach odwróciłem się raz jeszcze. Walkowiak patrzył za mną jak w tezę i ocierał dłonią oczy. Widać było, że tęsknota za Ojczyzną nie dawała mu spokoju. Trząsał się jak w febrze i płakał. Wtenczas i ja zapłakałem po raz pierwszy.

J. Majcherczyk.

chwili rezygnacji p. Pogodały, przyjął on obowiązki sekretarza (5.4.1970). Po tragicznej śmierci Prezesa Ambrozego w listopadzie 1970 funkcje prezesa przejął 1-vice Prezeska p. Gwiazdowska. Na zebraniu Rady Naczelnej 18.4.1971, ze względu na słabe zdrowie p. Gwiazdowskiej uchwalono, że Sekretarz, p. Breliński zastąpi ją w funkcjach prezesa. Następnie wymienił swoje ważniejsze wyjazdy i prace oraz podziękował całemu Zarządowi i Związkowi za szczerą współpracę.

Z powodu nieobecności (usprawiedliwionej) Skarbnika p. Staszczyka, sprawozdanie kasowe odczytała p. Brembor. W roku ubiegłym było dochodów łącznie z saldem 20.181,28 FF a rozchodów 11.586,60 FF — czyli saldo dodatnie na rok 1972-73 wynosi 8.594,68 F. Komisja Rewizyjna, na zebraniu 23.3.1972 w Lens, stwierdziła zgodność kwitów z pozycjami w księdze kasowej. Na wniosek Komisji Rewizyjnej Zebrani udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Do komisji wyborczej powołano pp. Jurkiewicza i Garçon, po czym nastąpiły wybory do Rady Administracyjnej.

Po przerwie obiadowej podano skład nowo obranej Rady Administracyjnej: pp. Breliński, Staszczyk, pani Brembor, pp. Piotrkowicz, Garçon Gabriel, pani Małecka, pp. Palczewski, Natanek Władysław.

W gronie Rady funkcje objęli:

Prezesa — p. Franciszek Breliński, 60, rue Nice, 62-Marles-les-Mines.

Vice-Prezesa — p. Władysław Natanek, 19, rue de Bouchain, 62-Sallaumines.

Sekretarki — p. Julia Brembor, 1, rue Constantinople, 62-Harnes.

Skarbnika — p. Józef Staszczyk, 358, Cité Bruno, 62-Dourges.

CCP Lille nr 1 745-89.

Konto PZK: Union des Assoc. Cathol. Polonaises, CCP Lille nr 1 367-86.

Dla ułatwienia kontaktu z dalszymi Okręgami PZK Rada dokooptowała jako dwóch vice-Prezesów: p. Teofila

Jurkiewicza (na Wschodnią Francję) i p. Edmunda Łarkowskiego (na Okręg Paryski).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano : pp. Stanisława Tomaszuka i Klaudiusza Łukasiewicza.

Dalej Sekretarz Gen. ks. Adamski omówił pielgrzymki do Rzymu organizowane przez PZK w r. 1971 (na Wielki Tydzień i na beatyfikację O. Kolbe) i zapowiedział następną pielgrzymkę do Rzymu na Wielki Tydzień 1973. Biuletyn dla chorych przyjmuje się po parafiach i odąd będzie on wychodził jako wkładka do „Głosu Katolickiego”. Wspomniał o nadchodzącym 50-leciu PZK w 1974. Zakomunikował, że zjazd Akcji Katolickiej w Anglii odbędzie się 3 i 4 czerwca br. Prosił, aby składki do PZK były uregulowane przed końcem kwietnia. Wreszcie zachęcił do udziału w uroczystości 3-majowej w Lille, w Złocie KSMP w Vaudricourt, połączonym z 25-leciem Internatu oraz w pielgrzymce Północnej Francji na Lorette, która odbędzie się w ostatnią niedzielę sierpnia (27.8).

Ks. Rektor przedstawił konkretny plan utworzenia sekcji akcji katolickiej przy Stowarzyszeniach. Sekcje te mają przyjść z pomocą młodym małżeństwom (ułatwić im pójście na Mszę św. gdy są małe dzieci), odwiedzić chorych i opiekować się nimi itp.

Wnioski : kurs prezesek i prezesów stowarzyszeń zapronowany przez Padę Naczelną został uchwalony przez Zgromadzenie. Opracowaniem programu tego kursu zajmie się Zarząd.

P. Piotrkowicz zwrócił się do Ks. Rektora z wnioskiem o ujednoczenie sposobu odprawiania Mszy św. we wszystkich Polskich Kościołach.

W wolnych głosach p. Kudiłkowski prosił o jeszcze większe poparcie dla KSMP. P. Witkowski Stefan, ze swej praktyki Opiekuna Działwy, wykazywał, że przez pracę nad dziećmi (w Krucjacie) można przyciągnąć do Kościoła i do Organizacji ich rodziców.

Na zakończenie obrad odśpiewano „Boże, coś Polskę”.

Ks. Ant. Adamski T.Chr.

#### POLSKI DOM SPOKOJNEJ STAROŚCI

##### Uwaga Inwalidzi wojenni we Francji

Zanim zainteresuje naszych kolegów sprawą którą poruszam poniżej, poczuwam się do obowiązku po raz pierwszy przedstawić inwalidom wojennym i zainteresowanym Polakom sprawę „Polskiego Domu wypoczynkowego Funduszu humanitarnego” w Lailly-en-Val (Loiret) 45.

Po długich i mozolnych interwencjach już od roku 1952 Zarządu Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, osobistej interwencji b. prezesa honorowego śp. T. Jełowickiego i niżej podpisanego u Wysokiego Komisarza ONZ w Genewie oraz róż-

nych czynników ministerialnych (A.E. R.E.) i osobistości francuskich, odbywając szereg konferencji, wysyłając niezliczoną ilość pism i memoriałów - udało nam się uzyskać fundusze na kupno Domu-Schroniska dla Uchodźców polskiego pochodzenia we Francji.

Ponieważ statut nasz nie był dostosowany do nabycia Domu pod nazwą: „Maison polonaise de Retraite pour les Invalides de Guerre et Combattants” i na skutek nacisków Delegata Wysokiego Komisarza w Genewie i jego reprezentanta w tym czasie p. Trenoud w Paryżu o konieczności wykorzystania obiecanych kredytów przed 1 kwietnia

1956 roku, - Zarząd PZIW we Francji na swym nagłym posiedzeniu w dniu 2.11.1955 r. zgodził się zrezygnować z tytułu „Domu dla Inwalidów wojennych i b. Kombatantów” zastępując go nazwą „Fonds Humanitaire Polonais”. Obawa Wysokiego Komisarza w Genewie była uzasadniona, gdyż zdawał sobie sprawę, że o ile wypłaci fundusze na kupno Domu Związkowi Inwalidów wojennych - wówczas szereg innych organizacji polskich mogłoby mieć okazję do podobnej interwencji, aby uzyskać dalsze fundusze na kupno domów dla swoich organizacji.

W związku z przymusową rezygnacją z kupna „Domu dla Inwalidów wojennych i Kombatantów” opracowano w pośpiechu nowy Statut pod nazwą : Comité pour la Fondation de la Maison de Repos des Réfugiés Polonais en France”, do którego to Komitetu weszła grupa członków założycieli, reprezentująca polskie organizacje we Francji, a między innymi z ramienia SPK w Paryżu pp. M. Czarnecki i G. Tysowski, zaś ze strony Związku Inwalidów wojennych pp. śp. T. Jełowicki i B. Jagielowicz. Od tego momentu Komitet ten, któremu na pierwszym posiedzeniu przewodniczył w dniu 7.5.1956 r. T. Jełowicki, prezes Komitetu, a w późniejszych seansach objął stałe przewodnictwo amb. K. Morawski, miał już podstawę uzyskania od Wysokiego Komisarza w Genewie funduszy (30 mln d.F.) na kupno Domu już tym razem pod nazwą zatwierdzoną przez Wysokiego Komisarza „Fonds Humanitaire Polonais”. Więc jak się dowiadujemy Polski Związek Inwalidów wojennych we Francji dał w zasadzie faktyczny początek powstania wspomnianego Domu, który jest czynny już od przeszło 12-tu lat i znajduje się w przepięknej okolicy w Lailly-en-Val (125 km od Paryża).

Muszę z naciskiem podkreślić, że w następnych kolejnych już rozpoczętych przez PZIW interwencjach u Wysokiego Komisarza w Genewie i Jego delegata w Paryżu, pp. amb. K. Morawski, (od początku), płk L'Hopitalier, G. Tysowski, dr S. Paczyński i ks. Glazberg odegrali dużą rolę i wspólnie z przedstawicielami Pol. Zw. Inw. Woj. pp. T. Jełowickim i B. Jagielowiczem doprowadzili do podpisania kontraktu kupna, przejmując na własność Funduszu Humanitarnego, Dom w Lailly-en-Val, w którym na dzień dzisiejszy znalazło

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1<sup>er</sup>.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

schronienie ponad 126 pensionariuszy, w tej liczbie ponad 26 inwalidów wojennych. Oprócz Dyrektora i personelu administracyjnego w Donu w Lailly-en-Val — powołane zostały do życia w dniu 25.3.1957 r., Zarząd FHP i Rada oraz Komisja Rewizyjna dla sprawowania kontroli i nadzoru nad Domem w Lailly-en-Val z ramienia „Funduszu Humanitarnego Polskiego” w Paryżu. Na czele Zarządu i Rady FHP po śmierci śp. ks. A. Gałgżewskiego wybrany został prezesem p. T. Parczewski, Związek Inwalidów Wojennych w Komitecie i Komisji Rewizyjnej ma swoich dwóch delegatów : inż. M. Serafińskiego i B. Jagiełowicza.

Pragniemy przy tej okazji nadmienić, że zgodnie z zawartą umową z dn. 28.3.1957 r. między Związkiem Inwalidów Wojennych a Zarządem Polskiego Funduszu Humanitarnego, zgodnie w ramach obowiązującego ustawodawstwa francuskiego pierwszeństwo w przyjęciu do domu mają polscy inwalidzi wojenni i b. kombatanaci.

Wobec powyższego apelujemy do wszystkich inwalidów wojennych, członków i nieczłonków naszego Związku oraz do b. kombatanatów polskich, którzy znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej, posiadający odpowiednie warunki do przyjęcia a mianowicie: ukończyli 65 rok życia, lub posiadający co najmniej 80% niezdolności do pracy, aby zgłaszali się bezpośrednio do Zarządu Fonds Humanitaire Polonais — 20, rue Legendre, Paris 17e, lub pisali do Biura Polskiego Związku Inwalidów Wojennych, 15, rue Saint-Gilles. Paris 3e.

Wyjaśniamy, że na podstawie podania złożonego w Merostwie miejsca swego zamieszkania kandydata - Presektura udziela t.zw. „pris en charge” t.j., że państwo płaci całkowicie za utrzymanie kandydata w Schronisku.

Ponieważ są jeszcze wolne miejsca, radzimy kolegom niezwłocznie zgłaszać się do Domu, który znajduje się obok Orleanu świetnie wyposażony w pięknym zamku historycznym (łazienki, prysznice) winda, dwie duże świetlice, dwie jadalnie, biblioteka, kaplica, 2 telewizory. Duży park — cztery posiłki dziennie. Cisza kompletna. Miasteczko Beaugency oddalone o 4 km. od Lailly-en-Val.

**B. Jagiełowicz**

Prezes Polskiego Związku  
Inw. Wojennych we Francji.

## BELGIA

### KURS MONITORSKI W COMBLAIN-LA-TOUR

W okresie ferii wielkanocnych, od 4 do 8 kwietnia 1972 r. Polski Ośrodek Wakacyjny „Millenium” w Comblain-la-Tour znowu zatętnił młodzieńczym życiem i pracą. Zjechała tu bowiem grupa dobranej młodzieży, aby uczestniczyć w kursie dla Monitorów i Monitorerek. Z młodzieżą przyjechali starsi, którzy w tym samym czasie przeprowadzali różne naprawy i prace wykończeniowe. 34 osoby stanęły ochotniczo do pracy społecznej, aby ręką i głową budować polskie życie.

Żeby młodzież przyjechała na taki kurs trzeba było zachęty tak ze strony rodziców jak i ze strony działaczy społecznych. Może pierwszy moment opuszczania domu i pewna rezygnacja ze swobody wakacyjnej wydała się tym młodym czymś przykrym i ciężkim, chociaż od pierwszej już chwili towarzyszyło tym uczuciom przeżucie i radość, jaką mogło im przynieść życie w grupie rówieśników i rówieśniczek.

I kurs ich nie zawiódł. Niektórzy może się nie spodziewali, że tak mile, przyjemnie i pożytecznie spędzą tam czas. Takie wypowiedzi uczestników i uczestniczek jak : „kurs mi się podobał”, „było klawo”, „dużo skorzystałam nawet dla szkoły”, „jestem bardzo zadowolona z moich ferii”, świadczą o udaniu się kursu.

Taki kurs był ogromnie potrzebny, bo praca monitorska sama w sobie jest bardzo odpowiedzialna i ciężka, a tylko dzięki przygotowaniu może się stać lżejszą i naprawdę przyjemną. W czasie wakacji, podczas turnusów kierownictwo nieraz dokształcało sobie wychowawców i opiekunów kolonijnych. Ostatnią taką próbą był trzydniowy kurs dla grupy starszej młodzieży z Ludwigsburga z Niemiec, który sama młodzież bardzo dobrze przyjęła i pozytywnie oceniła.

Celem i założeniem tegorocznego kursu było, oprócz wiadomości teoretyczno-praktycznych, danie do ręki przyszłego monitora czy monitorki odpowiedniego zapasu gier, zabaw i piosenek, które stanowią podstawę zajęć kolonijnych.

Tematy pogadanek obejmowały istotne potrzeby kolonii i były wygłaszane przez kilku prelegentów i prelegentki. Pogadankę : Dlaczego urządzamy polskie kolonie letnie — wygłosił p.

mgr J. Rzemieniewski. Ks. B. Kurzawa mówił w dwóch pogadankach o organizacji, życiu i zajęciach na koloniach letnich oraz o psychologii dziecka i roli wychowawczej monitora. Pan Aleksander Moniewski, nauczyciel z Niemiec przedstawił w sposób praktyczny zadania i całodzienną pracę monitora w grupie (zastępie). Muzyka i śpiew oraz psychologiczno-pedagogiczne podstawy uczenia piosenek — stanowiła treść pogadanki p. Marii Hoło-Szymajskiej, prof. muzyki w seminarium nauczycielskim. Pan Ryszard Weber mówił o wypadkach i niesieniu pierwszej pomocy. Następnie wysłuchaliśmy pogadanki o obronie przeciwpożarnej i ratownictwie, uzupełnionej pokazami, którą przygotował p. Leon Czak, instruktor Belgijskiego Czerwonego Krzyża. Znaczenie życia i przyrody oraz ochrona przyrody — była tematem przekonywującej pogadanki p. dr R. Wilczka, pracownika Królewskiego Ogrodu Botanicznego w Prukseli. Państwo Krystyna i Ryszard Weberowie, instruktorzy harcercy z Anglii, którzy stanowili główny trzon kursu, uczyli piosenek, gier i zabaw i praktycznie je przeprowadzali z młodzieżą w sali i na powietrzu. Po każdej pogadance była dyskusja. Państwo Weberowie każdego wieczoru prowadzili kominek i młodzieżowe spotkania towarzyskie. Ich wkład do kursu był duży i bardzo cenny.

W kursie wzięli udział druhowie i drużyny : Szulc Henryk, Persich Jerzy, Bogdański Henryk, Kciuk Wital, Dziewicię Jan-Piotr, Konarski Jan, Konarska Daniela, Konarska Krystyna, Ogonowska Ewa, Ogonowska Dominika, Rusowicz Malwina, Bujanowski Marek i pani Irena Guzowska, nauczycielka z Niemiec.

Berło kuchenne w sposób demokratyczny dzierżyły podczas kursu panie: Rusowicz Wanda, Mentkowa Agnieszka i panna M.R.

Z ekipą Majstrów, którzy stukali i pukali, ale tym razem nie do okienka i którą stanowili : pp. Szczepański, Matuszewski, Warchulski Leon i Rusowicz Kazimierz, dokonywał różnych napraw p. Franciszek Bujanowski. Pan Jan Smolag, gospodarz domu mógł stwierdzić z zadowoleniem, że robota wszystkim pałała się w rękę.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

## WIELKI MISTRZ

(Ciąg dalszy ze str. 8)

rozkaz Ministra Obrony Narodowej 1. dz. 10979/tjn. Mob. „F”/44 z 27 grudnia 1944 r. a nie na instrukcję z 11.6.1943 jak poprzednio. Otóż w tym rozkazie (fotokopia), czysto porządkowym w związku z mianowaniem nowego szefa sztabu Delegatury MON. między dziewięciu punktami jest jeden, czwarty, który brzmi: „Uporządkowanie spraw personalnych (ustalenie stopni, awanse, odznaczenia)”. Dla każdego kancelisty wojskowego jest jasne, że to „uporządkowanie” oznacza weryfikację stopni, oraz zrobienie wniosków awansowych i odznaczeniowych. Nadużycie jest jaskrawe.

Obok tego ZBoWiD przysłał do sprawozdania inną wersję „Instrukcji osobistej dla Szefa Wojskowego”, ma ona tę samą liczbę dziennika, co rzeczywista, tylko inną datę, a mianowicie 8 czerwca 1943 zamiast 11 czerwca. Jest to apokryf, który zawiódł przypuszczalnie do Warszawy Szumowski i w tej instrukcji naturalnie kompetencje Zdrojewskiego są o wiele szersze i figuruje tam, że ma prawo nadać 4 Virtuti Militari. Jest to dokument sfałszowany, niezgodny z oryginałem, znajdującym się w archiwach w Londynie

### Szef wojskowy P.O.W.N.

Dla pełniejszego wyjaśnienia sprawy i używanego przez Zdrojewskiego bezprawnie tytułu „Commandant-en-Chef des Forces Militaires Polonaises en France” podajemy, że podstawa do tego jest t.zw. „umowa” zawarta przez Zdrojewskiego 28 maja 1944 z gen. Chaban-Delmasem, wówczas Delegatem Wojskowym de Gaulle’a we Francji. Jest to notatka, zatytułowana zresztą „Note”, zawierająca dwanaście wierszy, w której Chaban-Delmas stwierdza, że zawarł z płk. Danielem, „Commandant-en-Chef des Forces Militaires Polonaises en France (POWN)” następujący układ: „Ale w tej samej notatce na końcu jest użyty tytuł Daniela (Zdrojewskiego) ja-

ko „Chef Militaire des Forces Polonaises en France”. Ten ostatni jest poprawny, pierwszy niewłaściwy i przypuszczalnie Chaban-Delmas go użył, bo Zdrojewski tak mu się przedstawił Organizacja wojskowa polska nie знаła innego tytułu „Commandant-en-Chef” po za Naczelnym Wodzem, którym w chwili mianowania Zdrojewskiego na szefa wojskowego POWN był gen. Sikorski. Nawet Dowódca Armii Krajowej nie miał tytułu „Naczelnym Wodzcą”, czy „Naczelnym Wodzą Armii Krajowej”. Ten dokument był przypuszczalnie podstawą do wydostawania od Francuzów innych zaświadczeń, jak np. wystawione w październiku 1943 r. przez ppłk. francuskiego De Dionne, z Sekretariatu Stanu Sił Zbrojnych, gdzie figuruje, że Zdrojewski był tym Naczelnym Wodzem Polskich Sił Wojskowych we Francji od 1 marca 1941 do sierpnia 1944. Tylko można się dziwić, że Zdrojewski chwali się podobnym dokumentem, który zresztą został ogłoszony w Warszawie w tygodniku „Perspektywy” w numerze z 27 listopada 1970. Oto treść notatki gen. Józefa Jaklicza: „Mjr Zdrojewski przybył do Francji ze Szwajcarii (2-ga Dyw.) na początku 1941 r. Zameldował się u mnie w Grenoble, jako zastępcy gen. Juliusza Kleeberga, dowódcy wojskowych polskich we Francji t.zw. Wolnej i szefa Organizacji Wojskowej, prosząc o przydział do Organizacji. Wobec wolnego stanowiska w Lyonie, mianowałem go Szefem Podokręgu Lyon, podległego dowódcy Okregu „Grenoble”, ppłk. dypł. Grzymirskiego. 9 lub 10 listopada 1942 r. spotkałem go w Marsylii, gdzie oświadczył mi, że wobec wkroczenia Niemców do t.zw. „Wolnej Francji”, opuszcza ją, udając się przez Hiszpanię do Londynu”.

A więc w 1941 r. do listopada 1942 Zdrojewski był tylko dowódca jednego z Podokręgów Organizacji Wojskowej we Francji nieokupowanej. Później, do lipca 1943 był w Londynie i ma odwagę żądania od Francuzów zaświadczenia, że w tym czasie był „Naczelnym Wo-

dzem Polskich Sił Wojskowych we Francji”. Uprzejmy i łatwowierny Francuz takie zaświadczenie wystawił, zresztą wiemy wszyscy ile fałszywych zaświadczeń za okres wojenny zostało wówczas wydanych.

### Proces z „Syreną”

Zdrojewski w swym liście powołuje się na proces, jaki w 1950 r. wytoczył „Syrenie”. Był to proces o zniesławienie i podstawowym artykułem, który dał początek procesowi, był artykuł p.t. „Fałszywy „dekret” Virtuti Militari” z reprodukcją dyplomu nadania tego orderu francuskiemu generalowi, o czym była mowa wyżej. „Syrena” określiła to jako nadużycie, które w normalnie działającym organizmie państwowym byłoby ścigane przez sądy. Gen. Kukiel przyjechał jako świadek na rozprawę, by jako b.minister Obrony Narodowej stwierdzić, że Zdrojewski nie miał prawa nadawania Virtuti Militari. W ostatniej chwili, po zeznaniach świadków, adwokat Zdrojewskiego wycofał z sądu sprawę o ten artykuł samowolnego nadania Virtuti Militari i pozostawił dalsze, gdzie było wykiwanie jego tytułów wojskowych i arystokratycznych (comte de Daldis) oraz aluzja do jego wydatków. Za to „Syrena” została skazana, ale wyrok sądu głosi: „Z oświadczeń świadków i ze złożonych do sprawy dokumentów wynika, że p. Zdrojewski, był szef sił polskich we Francji i prezes Stowarzyszenia Kombatantów i polskich członków ruchu oporu: we Francji, miał prawo nadać określoną ilość pewnych dekoracji i medali polskich i jedynie robienia wniosków na przyznanie pewnych (innych — przyp. mój) dekoracji”. „Wydaje się, że (Zdrojewski — przyp. mój) przekroczył granice swych uprawnień”. Jest jasne, że te inne dekoracje to Virtuti Militari, na które Zdrojewski miał prawo robienia jedynie wniosków

Nie wydaje się, by Zdrojewski otrzymał pełną satysfakcję, jak twierdzi, bo miał rzeczywiście prawo ogłoszenia wyroku w trzech pismach swego wyboru, ale z tego prawa nie skorzystał. Odwrotnie, zaproponował „Syrenie”, by ta mu zapłaciła równowartość kosztów tego ogłoszenia, a on się zrzeknie tego prawa przyznanego przez sąd. „Syrena” tę propozycję odrzuciła i była gotowa pokryć koszty tych ogłoszeń, właśnie ze względu na podany wyżej ustęp wyroku, że Zdrojewski przekroczył swe uprawnienia w dziedzinie odznaczeń. Ostatecznie Zdrojewski wyroku nie ogłosił —

(Dokończenie nastąpi)